Nr. 172. Sobota 4 sierpnia 1923 roku. Cena numeru mk. 1200. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4, telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Bedzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Szał szkodzenia.

Sosnowiec, 4 sierpnia.

Rząd polskiej większości parlamentarnej może być dumny, że pośród wielu nadzwyczaj ważnych spraw, leżących dotychczas w zaniedbaniu na ugorze niedawnych stosunków rządowych — przypadło mu w udziale pomyślne załatwienia sprawy podatku majątkowego i kwestji uposażenia urzędników i funkcjonarjuszów państwowych. Nie wliczamy tu sukcesów rządu na polu działalności zagranicznej.

Racjonalne opracowanie systemu podatkowego, mogącego dać skarbowi pokrycie uciążliwych niedoborów i rozwiązanie kwestji uposażenia urzędników i funkcjonarjuszów państwowych są to — każdy przyzna — zagadnienia pierwszorzędnej wagi.

Uporządkowane finanse i sprawnie, bo bez obawy o byt, działający aparat urzędniczy — są bezwarunkowo ważnymi czynnikami porządku wewnątrz państwa.

Wiemy, jak przedstawia się sprawa podatku majątkowego; bliski ostatecznego uchwalenia jest projekt ustawy, przewidującej wpływ do skarbu 1 miljarda franków szwajc. podatku.

Co się tyczy kwestji urzędniczej — to znalazła ona głębokie i racjonalne odczucie w obradach komisji budżetowej, której uchwały, normujące nową, szerszą i słuszniejszą skalę uposażeń urzędniczych, zostały przyjęte przez sejm w drugim czytaniu i wkrótce przyjmą postać obowiązującej ustawy.

Ze zwykłego stwierdzenia powyższych faktów widać, że rząd polskiej większości odrazu zabrał się na serjo do systematycznego załatwiania całego mnóstwa spraw pozostawionych mu w spuściźnie przez niedbalstwo poprzednich rządów.

Fakt ten jest, oczywiście, gorącym żelazem, na „urażoną ambicję“ sfer lewicowych, zdających sobie sprawę ze złośliwej gnuśności swych rządów. Sfery lewicowe nie mogą się dziś pogodzić z faktem, że rząd polskiej większości zaczął załatwiać to, co przez ich rządy już dawno powinno być załatwione.

Nie kończy się jednak na „wstydzie“ i „zgryzocie“ sumienia; charakter mózgów i nawyknień lewicowych wymaga wyłgania się z niemiłej „kabały“ i szkodzenia pracom przeciwników, jakby poto, żeby i oni ulegli... kompromitacji, z powodu rzekomej „nieudolności“.

Nie wolno nam zapominać, że dzisiejszy rząd jest w podwójnie trudnym położeniu w porównaniu z dawnymi rządami:

1) musi on oczyścić Polskę z chwastów i śmieci, pozostawionych przez jego poprzedników i

2) ma przeciw sobie zorganizowaną akcję lewicowo-mniejszościową szkodzenia na każdym kroku olbrzymiej pracy rządowej.

Dowodów tego szkodzenia nie brak.

Pamiętamy, co działo się na lewicy z powodu projektu ustawy o podatku majątkowym; lewica krzyczała, że rząd obala podatek majątkowy, a kiedy sprawa ta stała się przedmiotem obrad komisji skarbowej, kiedy stronnictwa narodowe parły do prędkiego jej załatwienia (komisja skarbowa w tym celu urzęduje od 9-ej rano do 12-ej w nocy każdego dnia) to wówczas—o dziwo!—lewica zagrała całą siłą na zwłokę, rozmyślnie przewlekając obrady nic nie znaczącymi drobiazgami i żądając odłożenia całej sprawy. Coś podobnego widzimy w sprawie uposażeń urzędniczych.

Prasa lewicowa całymi garściami sieje na prawo i lewo bezsensowne zarzuty, bije na fałszywy alarm i judzi urzędników przeciw rządowi, podczas gdy sprawy urzędnicze są w ostatnim stadjum załatwiania tak, że niezadługo nowe uposażenia urzędnicze znajdą szerokie racjonalne i słuszne urzeczywistnienie.

Trzeba stwierdzić, że nowy rząd pracuje usilnie w nawale spraw zastałych, tylko, że opętana jakimś szałem szkodzenia lewica rzuca mu pod nogi kłody, szerzy w kraju zamęt i nienawiść, jątrzy umysły i puszcza wodze złym namiętnościom.

Ohydna i nędzna—prawdziwie kainowa robota!

W sprawie naszej polityki kolejowej.

Czy potrzebna jest budowa nowych linji?

W sprawie budowy nowych linji kolejowych, umożliwiających wywóz węgla z naszych zagłębi zabrał głos w „Gaz. Warszawskiej“ inż. St. Sztolcman. Ponieważ sprawa ta interesuje żywo Zagłębie Dąbrowskie, przytaczamy więc poniżej bez żadnych zmian opinję autora, który zajmuje się poważnie rozwojem zdolności przewozowych naszych kolei.

Przemysł nasz rozwijał się przeważnie w pobliżu węgla, czemu sprzyjały też inne bogactwa mineralne tam położone. Poza granicami tego obszaru powstały tylko dwa znaczniejsze ośrodki przemysłowe, a mianowicie Łódź (z okolicą) i Warszawa. Odpowiednio do tego przewóz węgla, stanowiącego na drodze wiedeńskiej przeważającą część ładunków, był na jej południowych odcinkach największy, zmniejszał się stopniowo ku północy tak, że na odcinku Skierniewice —Warszawa ogólna ilość ładunków, przewożonych w kierunku ku Warszawie, była przed wojną dwa razy mniejsza, aniżeli na odcinku Zagłębie—Częstochowa, na którym napiętość ruchu towarowego była jedną z największych na linjach całego świata (4 milj. tonno-kilometrów na kilometr netto w jednym kierunku).

Ilość ładunków, przewożonych w kierunku odwrotnym, była na całej linji w porównaniu z pierwszą znikoma. Są to warunki ekonomiczne tak poważne, że zmiana w ustroju politycznym Polski nie może wywrzeć na nie wpływu, pozostaną one na przyszłość i liczyć się z nimi potrzeba.

Przyłączenie G. Śląska pogorszyło jeszcze te warunki, albowiem musimy się przygotować do przewozu znacznej części jego produkcji do północnych i wschodnich obszarów Polski, a w przyszłości i poza jej granice wschodnie. Jeśli dodam, że w Warszawie już przed wojną bywały głody węglowe pomimo, że dowożono do niej węgiel i drogą okólną przez Dęblin, przeciążoną i bez tego w komunikacji ze wschodem, to będziemy mieli obraz ogólny tego, co nas czeka, jeśli nie zbudujemy nowych wyjść dla węgla.

Z projektowanych w tym celu czterech nowych linji najpilniejszą jest linja z Zagłębia przez Częstochowę do Inowrocławia. Linja ta odbierze linji wiedeńskiej przewóz węgla do Łodzi i na linję kaliską i bydgoską. Czy jednak przyniesie przez to jaki uszczerbek drodze wiedeńskiej? Bynajmniej; nie tylko nie przyniesie uszczerbku, ale przeciwnie, dzięki wyjątkowemu układowi stosunków ekonomicznych, będzie dla niej korzystna, albowiem odciąży odcinki południowe i przez to da możność dowozu do Warszawy podwójnej ilości węgla. Jeśli posiadamy jakiś aparat, którego część tylko może być wyzyskana całkowicie, druga zaś część wskutek jakichś przyczyn niezupełnie i ktoś te przyczyny usunie i da nam możność zupełnego wyzyskania całego aparatu, to chyba jest rzeczą jasną, że to przyniesie nam tylko korzyść, a nie uszczerbek. Obawy tego rodzaju byłyby w danym wypadku słuszne, gdybyśmy mieli do czynienia z ograniczoną ilością węgla. Jeśli jednak dwie istniejące linje nie mogły już przed 10 ciu laty podołać zapotrzebowaniu je-

go wywozu, to obawy takie nie mają żadnej podstawy.

Jeśli wybudowanie linji na Inowrocław da możność drodze wiedeńskiej dowozu do Warszawy podwójnej ilości węgla, to z tego bezpośrednio wynika, że budowę specjalnej linji w tym celu (Łazy—Opoczno —Warszawa) należy uważać obecnie za przedwczesną, to też w programie rozwoju sieci kolejowej polskiej została ona słusznie odłożona do dalszych okresów.

Trzecia linja z zagłębia węglowego na wschód (na Włodzimierz Wołyński—Równe) była już przed wojną uznana za niezbędną, a do budowy jej nie przystąpiono wyłącznie ze względów strategicznych. Odciąganie ona znaczną część ładunków od linji Dąbrowa—Dęblin—Kowel—Równe. Jeśli jednak wziąć pod uwagę, że ta ostatnia była przed wojną także bardzo przeciążona i że obecnie czeka ją nowe zadanie wzmożonego przewozu węgla na kresy północno-wschodnie, to okaże się jasnym, że budowa i tej linji w czasie najbliższym jest także niezbędna. Przecież nasze stosunki handlowe z Rosją i Ukrainą muszą się unormować, budowa linji potrwa parę lat, nie można więc jej odkładać aż do chwili, gdy już okaże się potrzeba przewozów.

Linja z Zagłębia na wschód na równi z linją do Inowrocławia będzie miała ogromne znaczenie miejscowe, przecinając obszary najbardziej upośledzone pod względem uposażenia w koleje. Wzgląd ten pomimo pierwszorzędnego znaczenia, jakie posiada sam przez się, należy rozpatrywać jeszcze w związku z możnością zwiększenia zdolności przewozowej linji istniejących. Badania [illegible] kosztu budowy i eksploatacji kolei żel. rosyjskich doprowadziły do wyniku, że taka możność ma pewną granicę, poza którą staje się już nieracjonalną, albowiem koszty budowy urządzeń dodatkowych i ich eksploatacji na jednostkę przewozów, mających być dokonanymi, będą większe, aniżeli koszty budowy i eksploatacji nowych linji odciążających. Droga warszawsko-wiedeńska już tę granicę przekroczyła, a linja Dąbrowa—Dęblin—Kowel znajduje się już prawdopodobnie bardzo blisko tej granicy.

Co się tyczy czwartej projektowanej linji węglowej (Lubliniec—Toruń—Gopło), to potrzeba jej budowy należy do dalszej przyszłości, z wyjątkiem części południowej, która, z jednej strony, dałaby połączenie G. Śląska z Wielkopolską, niezależnie od przejścia przez terytorjum niemieckie, z drugiej zaś połączyła Górny Śląsk z wielkopolskimi złożami rudy żelaznej. Oba te względy przemawiają za koniecznością niezwłocznej budowy tej części linji.

Wobec tego, co powiedziałem powyżej, uważam, że nie należy się namyslać, a jeśli są kapitały, td przyatąpić niezwłocznie do budowy linji na Inowrocław, Równe i Wieluń.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Wskutek ostatecznego wyznaczenia granicy polsko-sowieckiej, został szereg właścicieli gmin nadgranicznych pozbawiony ziemi, które pozostały po sowieckiej stronie. Oczywiście jest wielka krzywda dla włościan. Rząd obecny sprawą tą zainteresował się bardzo żywo i polecił głównemu urzędowi ziemskiemu roztoczyć należytą opiekę nad pokrzywdzonymi i zebrać materjał, który posłuży do opracowania ustawy na podstawie której właściciele ci pozbawieni w spomniany wyżej sposób ziemi, otrzymają ją drogą ustawodawczą ze strony państwa.

— W poniedziałek 6 b. m. o godzinie 9 min. 45 przyjeżdża do Krakowa delegacja parlamentarna rumuńska, która zabawi tutaj dwa dni, zwiedzi zabytki miasta i Wieliczki.

— Onegdaj w południe urządzili robotnicy wszystkich toruńskich przedsiębiorstw, oraz robotnicy zakładów miejskich, jak elektrowni i gazowni, dwugodzinny strajk demonstracyjny rzeciw zapadłej w dniu wczorajszym w Grudziądzu uchwale 40 proc. podwyżki zarobków z dniem 1 sierpnia, oraz z powodu nieuwzględnienia przez pracodawców toruńskich postulatów robotniczych, streszczających się w żądaniu ekwiwalentu trzech funtów chleba za jedną godzinę pracy. Po pochodzie i wiecu strejkujący o godzinie 12 przystąpili do pracy.

— W dniu 1 sierpnia giełda zbożowa w Warszawie była nieczynna. Mimo to nastąpiła zupełnie nieoczekiwanie gwałtowna zwyżka cen mąki pszennej i żytniej. Szczególnie podskoczyła w cenie mąka żytnia, która podniosła się w ciągu dnia o 25,000 na pudzie, dochodząc w ten sposób do 120,000 za pud. Zwyżkę cen tłumaczą kupcy mączni zmianą pogody, która wpływa na opóźnienie tegorocznych zbiorów. Oczywiście tłumaczenie to nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Zbiory w całej Polsce są wspaniałe, szczególniej zaś w b. Kongresówce i na Wschodzie. W Małopolsce zachodniej nieco ucierpiały z powodu deszczów, w Poznańskim zaś są lepsze niż zwykle.

— W Genewie rozpoczęła obrady pod przewodnictwem Alberta Tomasa komisja rzeczoznawców w sprawie zatrudnienia wojennych inwalidów. Obecny jest także delegat polski.

Wedle danych komisji ogólna liczba inwalidów państw, biorących udział w wojnie wynosi przeszło 7 miljonów. Ponieważ jednak brakuje zestawień z Turcji, Bułgarji i państw bałkańskich, Portugalji, Węgier i Japonji, liczbę inwalidów przypuszczalnie określić można na około 10 miljonów.

— Wygłaszając przed kilku dniami mowę w klubie konserwatystów szkockich w Edynburgu, premjer angielski, Stanley Baldwin, zwrócił uwagę swoich słuchaczy na to, co się powszechnie nazywa groźbą socjalizmu. Oświadczył on z całym przekonaniem, że Wielka Brytanja przeciwstawi jednolity prąd polityce socjalistycznej, która, jego zdaniem, może tylko osłabić i zubożyć lud angielski.

Uczony holenderski do Polski.

Rotterdam, 3 sierpnia.

Zapowiedziany jest wyjazd do Polski profesora N van Vijka, slawisty uniwersytetu w Lejdzie i kawalera orderu „Polonja Restituta“, który w miesiącu październiku wygłosi w języku polskim w uniwersytecie warszawskim trzy odczyty o filologji porównawczej słowiańskiej, oraz stanowisku zajmowanym w tej dziedzinie przez naukę holenderską. Odczyty te są bardzo starannie opracowane i będą się odznaczały poprawną polszczyzną i bardzo ciekawym ujęciem tematu.

Jawna zdrada.

Lwów, 3 sierpnia.

Na wiecu w Jaryczowie Nowym — czytamy w „Słowie polskim — poseł sejmowy ukrainiec Prystup, zakończył swoje przemówienie następująco:

„Rząd polski postępuje wzorem carskim, lecz nie na długo! Jak wielka i silna była Rosja, a rozpadła się. Tak samo stanie się z Polską. Krzywdy wywoływać w pismach ukraińskich i zagranicznych, aby świat wiedział, że samych krzywd doznają ukraińcy w Polsce.

W imię całego narodu ukraińskiego wzywam was, byście pracowali nad tym, żeby Ukraina była wolna. My, jako zastępcy w sejmie, będziemy was bronić, chyba, że nas tak wyrzucą, jak towarzysza Łuckiewicza. Bez różnicy, czy starorusin, czy ukrainiec, wszyscy łączmy się ze Wschodem! — Tam nasza Sicz-kozaczyzna, tam „Batkiwszczyzna“!

Bracia polacy (?!) nie czyńcie nam krzywdy, dopomagajcie nam do utworzenia Ukrainy; hańba bhliborobom, którzy za miljony zaprzedali się w służbę wroga! Czasy się zmieniają i jak w tych dwóch latach dużo się zmieniło, tak i jeszcze więcej się zmieni, że polacy pewnie pierwsi wyciągną rękę do Ukrainy — o pomoc. Rząd Witosa, to rząd burżuazyjno-chłopski; ten nas krzywdzi, ale to się prędko zmieni. Tymczasem ukraińcy niech pracują i czekają na hasło ze Wschodu, a wtedy podadzą sobie ręce i pójdą drogą, którą wam oni wskażą“.

Listy lwowskie.

Lwów w obliczu zjazdów. — Sejm emigracji ukraińskiej. — Propaganda monarchistyczna wśród rusinów.—Ciekawy konflikt pograniczny. — Najpiękniejszy z dworców w Polsce. — Drobiazgi.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 2 sierpnia.

Zyjemy tutaj pod znakiem zjazdów. Pozwala nam to zapomnieć o kanikule, a dziennikarzom lwowskim o—wywczasach.

Otóż tedy przed kilku dniami zakończył się zjazd lekarzy-dentystów z całej Polski. Z uchwalonych rezolucji dwie zwłaszcza zasługują na specjalną uwagę:

1) Zjazd domaga się, aby dentystykę objęto ramami systemu nauczania ogólnej medycyny. Lekarze, którzy pragną poświęcić się wyspecjalizowaniu w dentystyce, winni odbyć jednolitą w całej Polsce liczbę semestrów z zakresu: chirurgji stomatologicznej, ortopedji i protetyki, tudzież zdać osobny egzamin z chorób zębów i jamy ustnej.

2) Zjazd domaga się zlikwidowania obecnie panującej niejednolitości studjów dentystycznych i zamknięcia wszystkich prywatnych szkół dentystycznych w Polsce.

Sprawą realizacji postulatów zjazdu ma się zająć jego prezydjum, które m. in. ma wnieść w tej sprawie memorjał do rządu i sejmu.

W dniach 4, 5 i 6 sierpnia odbędzie się drugi zjazd legjonistów, z udziałem marsz. Piłsudskiego, który zamieszka w pałacu hr. Potockich. Zjazd zapowiada się niezwykle licznie, a komitet obywatelski pracuje usilnie wespół ze związkiem b. legjonistów, aby uroczystość ta wypadła jaknajlepiej. M. in. marsz. Piłsudski wygłosi odczyt o obronie Lwowa poparty dokumentami.

W dniach 16, 17 i 18 września odbędzie się wszechpolski zjazd inżynierów kolejowych, który ma za cel rozwój kolejnictwa polskiego, rozważanie zagadnień technicznych, ulepszenie komunikacji it.p.

— — — — — — — — — —

Staraniem przedstawicieli szeregu organizacji samopocy emigrantów ukraińskich, znajdujących się w Polsce, odbędzie się w połowie tego miesiąca sejm tychże organizacji z całej Polski, za zgodą min. spraw wewn. Nie wiadomo jeszcze, czy sejm ten obradować będzie we Lwowie, czy też w Warszawie. Program sejmu obejmuje wyłącznie sprawy natury ekonomicznej i oświatowej, z zupełnym wyeliminowaniem kwestji politycznych. M in. sejm ma rozpatrzeć sprawę nałożenia podatku narodowego na cele kulturalno-społeczne emigrantów.

— — — — — — — — — —

W związku z propagandą monarchistyczną antybolszewickich stronnictw emigracyjnych mamy do zanotowania ciekawy objaw.

Oto tutejsi moskalofile, grupujący się około pisma „Ruskij Hołos“, którzy dotychczas opowiadali się za ugodą z Polską, zaczęli zgoła jawnie popierać restytucję carskiej Rosji. Są to ci sami politycy, którzy podczas wojny upadlali się na usługach matuszki Rosji, czerpiąc zresztą z tych „idealnych“ usług niezłe korzyści. Grupa ta stoi w ścisłym kontakcie z przebywającymi w Belgradzie monarchistami rosyjskimi, otrzymując od nich instrukcje i—denary. Wpływy jednakże tych zwolenników białego cara są naogół słabe, a ich propaganda nie znajduje wielu zwolenników wśród niskiej ludności we wschodniej Małopolsce. Są to generałowie bez wojska,

— — — — — — — — — —

Parę dni temu wybuchł na pograniczu polsko-sowieckim w okolicy Nowosiółka-Borszczów ciekawy konflikt, który na szczęście zakończył się ugodowo.

WALKA O MILJONY.

333.

— Otóż i adres, który dowodzi, iż jeden z tych nieszczęśliwych przebywał w Bleve. Razem tam byli oba zapewne. — Wybadawszy właściciela hotelu, otrzymamy potrzebne co do tożsamości obudwóch objaśnienia.

Ukazali się wychodzący z lasu żołnierze.

Kilku z nich niosło na noszach z gałęzi i karabinów zrobionych przepyszną lwicę, którą złożyli obok lwa i tygrysa.

Kapitan promieniał radością.

— Piękne polowanie... hę... co, nieprawda, panie komisarzu? — zawołał.

— Wspaniałe, kapitanie... lecz mówią jeszcze o ukrywającym się tu gdzieś gorylu...

— Małpa... — odparł z pogardą kapitan; — co ona znaczy obok lwów i tygrysów. — Dziś jutro, położymy ją na miejscu, albo schwytamy do klatki żywcem.

XII.

Jednocześnie ukazało się kilku ludzi, pędzących galopem.

Była to żandarmerja z Bleve, wiedziona przez porucznika.

Dwa wozy, wysłane pękami słomy, za nimi postępowały.

Na jednym z nich umieszczono szczątki ciał ludzkich, na drugim trupy trojga zwierząt.

Komisarz policji prosił porucznika, ażeby zechciał zasięgnąć wiadomości w hotelu Kupieckim, oraz, by prosił właściciela iżby ten udał się bezzwłocznie do Amboise.

Zandarmerja udała się do Bleve. Dwa wozy jechały drogą ku Amboise.

W Bleve ponura wiadomość o strasznym nocnym wypadku nie doszła jeszcze do hotelu Kupieckiego, dokąd właśnie wprowadzamy czytelnika.

. . . .

Przybycie Flognego zmieniło zupełnie plan kampanji Misticota.

Dowiedziawszy się. iż ów agent poszukuje Wiliama Scott i Trilbego, wiedząc, iż się zajmuje śledzeniem Arnolda. Desvignes, podrostek z Montrmartre chciał już odjechać do Paryża, by powiadomić siostrę Marję o wszystkiem, co zaszło. Po rozmyśleniu się jednak powiedział sobie iż Flogny mylił się, być może że Arnold Desvignes z ulicy des Tournelles mógł nie mieć nic łącznego ze wspólnikiem Verriera, oprócz nazwiska, a ztąd, że należało mu śledzić osobistość, jaka go interesowała, i poznać jej przeszłość od chwili wyjazdu tejże z rodzinnego kraju, aż do czasu przybycia jej do Paryża.

— Za pomocą fotografji, jaką posiadam — mówił sobie —dojdę do odkrycia prawdy. — Jeżeli prawdziwy Desvignes został zgładzonym przez podstawionego cierpliwe poszukiwania doprowadzą mnie do miejsca, gdzie zbrodnia spełnioną została. Wtedy to będę miał broń w ręku. A skutkiem tych wniosków dodawał:

— Nie mam potrzeby wyczekiwać tu na papiery, jakie mi przyrzekł dostarczyć syn właściciela hotelu. Będę prosił, by mi je przysłał do Paryża. Niechaj dowie się tylko o nazwie fabryki w Plymoth, w jakiej pracował Desvignes, a pojadę tam natychmiast.

Misticot, wstawszy dnia tego równo ze świtem, przechadzał się po placu przed hotelem, oczekując na młodego urzędnika z merostwa, by spotkać go w przejściu z domu do biura.

Trilby po wyjeździe Arnolda śledził chłopca zdaleka.

Wróciwszy do hotelu, Misticot wszedł do swego pokoju, zapiął walizkę i poszedł przeglądać rozkład dróg żelaznych, ażeby wybrać dogodną godzinę na wyjazd z Bleve.

Postanowił jechać do Tours, a ztamtąd do Meaux, dalej do Caen i Cherbouga, zkąd parowcem przybędzie do Wejmouth.

Z Wejmouth będzie się mógł udać albo do Londynu, albo do Plymonth.

Stanąwszy w Anglji napisze do siostry Marji.

Spełniając swą obietnicęj syn właściciela hotelu Kupieckiego zaraz po swym przybyciu do merostwa poszedł zapytać sekretarza, jak dawno miał ostatnią wiadomość od Arnolda Desvignes.

— Od dwóch lat nie otrzymałem od niego żadnego listu — odrzekł sekretarz. — Ostatnie sięgają chwil wydalenia się z jego domu Patersona w Plymoutch, gdzie pełnił obowiązki inżyniera nadzorcy nad kopalniami węgla kamiennego.

— Nie zachowałeś pan ostatnich jego listów?

— Zdaje mi się, że ich nie posiadam — odrzekł sekretarz. — Ale dla czego pytasz mnie o to?

— Pewien podróżny, znajdujący się u nas, zbiera wiadomości o Arnoldzie Desvignes. Prag-

Oto komendant sowiecki wspomnianego odcinka, zawezwał nasz posterunek graniczny do cofnięcia się na prawy brzeg Zbrucza, grożąc w przeciwnym razie zbrojnym wystąpieniem. Żądanie swe popierał otrzymanym z Moskwy rozkazem, według którego ten pas ziemi, liczący przeszło 70 morgów, nieprawnie znajduje się w naszym posiadaniu.

Rzecz prosta, iż nasze władze graniczne odprawiły z kwitkiem czerwonego komendanta, dowodząc mu na mocy przedstawionych planów, iż granica została w ten, a nie inny sposób wytyczona. Bolszewicy, którzy przybyli już z narzędziami mierniczymi i—karabinami maszynowymi, ustąpili na razie, zapowiadając interwencję swych wyższych władz. Sprawa oparła się o Warszawę i została ostatecznie ku naszej wygranej załatwiona. Okazało się, iż komendant sowieckiego posterunku pragnął w ten sposób zebrać zboże, zasiane przez naszych rolników. Jak na państwo, mające jakoby nadmiar żywności i eksportujące ją—charakterystyczny to wypadek.

— — — — — — — — — — —

W tych dniach ukończono całkowicie odbudowę lwowskiego dworca, najpiękniejszego w Polsce. Miejsce dawnych śladów śp. Austrji, zajęły piękne figury alegoryczne z czasów obrony Lwowa. Salę trzeciej klasy zbudowano w stylu archaiczno-ludowym, zaś pierwszej i drugiej w stylu empirowym, ozdabiając je rzeźbami, przedstawiającymi cztery pory roku, Lwów i świat. Są to istne cacka architektoniczne, przykuwające uwagę widza. Warto doprawdy, przyjechawszy do Lwowa, poświęcić bodaj kilka minut zwiedzeniu dworca.

— — — — — — — — — — —

Lwów klnie. Zgoła ordynarnie. Na wzrastającą drożyznę. Albowiem lwowianie, wśród których co drugi jest panem radcą, co trzeci doktorem, co, powiedzmy, czwarty panem dyrektorem lub inspektorem, nie tylko wzajemnie całują sobie rączki i padają do nóg, lecz wyjątkowo istoty te są również obdarzone żołądkiem. Ze przytym Lwów dotychczas był naogół tanim miastem, gdzie gaża pracownika rzadko przewyższała dwa miljony, więc dzisiaj, przy tej szalejącej orgji drożyźnianej i nie podążających za nią podwyżkach płacy—Lwów jest głodny. Poczyna tracić swą fantazję i tupet. A już do szewckiej pasji doprowadziła płeć brzydką podwyżka piwa, które co prawda pogorszyło się w smaku...

Ten brak humoru odbija się na ogólnym wyglądzie miasta. Mimo, iż urocze lwowianki zaczynają powracać z letnich wywczasów, gdzie leczyły się z urojonych chorób, mimo tego, iż wróciły piękniejsze, z kolorem stare bronzy przypominającym, płeć męska nie reaguje zbytnio na te cuda... Zamiera coraz bardziej niefrasobliwy śmiech i junactwo, tak właściwe temu kresowemu miastu. Zamiast flirtów, słyszy się coraz częściej na ulicach, w kawiarniach i domach prywatnych o mące i mięsie...

„Semper fidelis“ zaczyna być głodny...

J.

Kronika wojewódzka.

Żądania ekonomiczne. W fabryce odlew. żelaznych Sztarkiego w Kielcach, robotnicy postawili żądania podwyżki zarobków. Właściciel przyjął te żądania życzliwie, proponując zaczekać na wyniki orzeczenia komisji statystycznej co do wzrostu drożyzny.

Urlop okr. k-nta policji. Z dniem 1 bm komendant okręgowy policji państwowej w Kielcach, p. Jarosław Barwicz rozpoczął korzystać z urlopu. Zastępstwo objął naczeln. urzędu śledczego dr. Wojciech Wójcik.

Odznaczenie. Komisarz p. p. Jerzy Biectoński otrzymał za udział w walkach legjonowych odznaczenie krzyżem waleczności.

Ceny w dniu 1 sierpnia w Kielcach. Ceny mięsa: wołowina 9500 mk., cielęcina 8500, polędwica 10.500, móżdżek—6000 mk. Szynka 18.000 mk. funt. Ceny ryb: szczupaki i karpie 20000za funt, rybki mieszane 18 tys. mk. Ceny pieczywa: chleb żytni 9200 mk. za bochenek 4 funtowy, bułeczka pszenna 500 mk. za sztukę. Ceny cukru: 35 tys. mk. za kilo, w handlu prywatnym.

Aresztowanie komunisty. W Częstochowie, dnia 28 lipca aresztowano komunistę Frankowskiego na dworcu, w chwili gdy usiłował przewieźć 5000 odezw treści antypaństwowej. Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

Strajki metalowców. W rejonie rzeki Kamiennej t. j. w powiatach koneckim, opatowskim i iłżeckim nie zlikwidowano dotychczas strajku. Żądania tamtejszych robotników rachują się pomiędzy 100-ma a 150 proc. Szczególniej zaogniona sytuacja panuje w zakładach starachowickich, gdzie wrzenie wśród robotników datuje się od początku lipca. Strajkuje tu z górą 3000 robotników, a winę tego zaognienia (poprzednio strajk był tylko częściowy) przypisuje opinja robotników dyrektorowi Jabłońskiemu, który w ciągu lipca wydalił 600 giserów. Strajkujący robotnicy pozostawili t. zw. „obserwację“ przy piecach, którą jednak w razie dalszej nieustępliwości dyrekcji, zamierzają cofnąć.

W Ostrowcu, również trwa bezrobocie.

Prawdopodobnie do Starachowic przyjedzie min. pracy p. Darowski, zaproszony przez robotników celem likwidacji strajku.

Ohydna zbrodnia w Wielkopolsce.

W Wielkopolsce, we wsi Powidz, dokonano niedawno ohydnego mordu, którego ofiarą padli: gospodarz Jan Mężydło, lat 46, ojciec jego Walenty, lat 79 i matka Marjanna, lat 64.

Zbrodniarzami byli Leon Górski, żona jego Antonina, 12-letni syn Leon, dwóch szwagrów jego Andrzej i Wojciech Sula oraz służąca ich Marjanna Dziedzicówna.

Zbrodnia była epilogiem szeregu nieporozumień, wynikłych na tle kupna i sprzedaży gospodarstwa Mężydła oraz przegranego przez Górskiego procesu.

W r. 1919 Mężydło sprzedał swój grunt L. Górskiemu. Ponieważ Górski przez długi czas nie uzyskał przewłaszczenia, Mężydło cofnął akt sprzedaży i na tym tle zapanowały między nimi wrogie stosunki.

Pewnego dnia Mężydło, wracając do domu został w sieni napadnięty przez rodzinę i służbę Górskiego, zbrojną w siekiery, orczyk, kije okute i t. p.

Napadnięty wpadł do izby, gdzie matka jego podała mu rewolwer. Mężydło dwa razy wystrzelił, raniąc Andrzeja Sulę, lecz obalony na podłogę, wyzionął ducha pod ciosami. Ojciec zabitego, broniąc syna, otrzymał dwa ciosy w twarz, trzy w głowę, z których jeden przeciął czaszkę.

Po załatwieniu się ze starcem, zbiry cisnęli pierwszą swą ofiarę na łóżko, gdzie trupa zmasakrowali, miażdżąc mu czaszkę.

Matka zamordowanego błagała o litość, za co otrzymała trzy cięcia w głowę, padając bez zmysłów na ziemię.

Po skończonej masakrze banda zamknęła się w swym mieszkaniu, lecz po pewnej chwili 12-letni Leon wrócił do izby i zaczął okładać kijem jęczącą staruszkę, wołając: „Masz ty psiakrew babo wymiar“.

W kwadrans po dokonanej zbrodni, żona zabitego, która wyszła na jego spotkanie, wróciła i zastała już tylko zwłoki męża i konających teściów.

Mordercy w celu zatarcia śladów, posłali jednego z pośród siebie do policji z doniesieniem, że Mężydło zastrzelił Andrzeja Sulę. Policja, przybywszy na miejsce, zorjentowała się w sytuacji i zbóje powędrowali w kajdanach do więzienia.

Ranni staruszkowie i Sula zostali przewiezieni do szpitala.

TELEGRAMY.

(Przez telefon).

Sojusz reakcyjno-komunistyczny przeciw Polsce.

Berlin, 3 sierpnia.

Największą sensacją dzisiejszego rana w Berlinie jest artykuł hr. von Reventlowa w komunistycznej „Rote Fahne“. Hr. Reventlow jest głównym przywódcą najjaskrawszej reakcyjno nacjonalistycznej partji niemieckiej. „Rote Fahne“ dodaje do artykułu wyjaśnienie, w którym oświadcza, że łamy komunistycznego organu otwarte są dla każdego, kto przemawia w sposób rzeczowy i że jeżeli socjalistyczna prasa będzie z tego powodu się oburzała, to będzie to jedynie pożądaną rozrywką dla jej czytelników. Artykuł Reventlowa zatytułowany jest: „Kawałek drogi“ i nawiązuje do następujących słów komunistycznego publicysty Froehlicha:

„Ktokolwiek przez zbieg myśli chciałby z nami wspólnie przez kawałek drogi maszerować, to z naszej strony znajduje zupełną gotowość przyjęcia“. Hr. Reventlow oświadcza, że jest on podobnie jak komuniści wrogiem nietylko socjalizmu, lecz także wszelkiego rodzaju demokracji, podobnie jak komuniści, domaga się wojny z imperjalizmem francuskim. Różnica jest tylko ta, że hr. Reventlow szerzej niż komuniści przyjmuje określenie mas pracujących i nie zgadza się z dyktaturą fabrycznego proletarjatu.

Hr. Reventlow obawia się również, że zachęta do wspólnego maszerowania oraz entuzjazm Radka dla Schlegetera, są tylko podstępem w stosunku do nacjonalizmu i domaga się w tej sprawie uspakajających wyjaśnień. W artykule hr. Reventlowa znajduje się także ustęp dotyczący Polski. Ustęp ten brzmi jak następuje: „W jednym ze swych artykułów wyrażałem żal, że w r. 1920 nie doszło do skutku współdziałanie wojsk niemieckich i sowiecko-rosyjskich przeciwko Polsce. Pan Froehlich zapytuje mnie, czy sądzę, że sposobność ta już nazawsze minęła. Odpowiadam z całą stanowczością „nie“. „Sposobność ta może powrócić w tej lub innej formie“.

Polski hydroplan.

Puck, 3 sierpnia.

„Dziennik Gdański“ donosi: W tych dniach odbywał loty nad zatoką pucką hydroplan, zmontowany w warsztatach tutejszych lotnictwa morskiego pod kierownictwem komandora kapitana Brasiewicza. Lot wzbudził wielkie zainteresowanie licznych rzesz letników.

Nie będzie wspólnej odpowiedzi.

Londyn, 3 sierpnia.

Havas donosi: Lord Curzon wyraził ubolewanie, że Anglja nie może znaleźć w odpowiedziach francuskiej i belgijskiej dostatecznych podstaw dla wystosowania do Niemiec łącznej odpowiedzi, do czego Anglja przywiązywała bardzo wielką wagę.

Ratyfikacja konwencji naftowej.

Paryż, 3 sierpnia,

Ustawa upoważniająca prezydenta do podpisania ratyfikacji polsko-francuskiej konwencji naftowej, zawartej dnia 6 lutego 1922 r. została promulgowana.

Zainteresowane towarzystwa winny złożyć w najkrótszym czasie w ministerstwie handlu swe oferty.

---

nie on widzieć jego własnoręczne pismo. Prosił mnie o dostarczenie sobie wszystkich akt stanu cywilnego, odnoszących się do rodziny Desvignes.

— Nie posiadam żadnego z jego listów. Arnold miał z Londynu wyjechać do Indji, tak mi o tem donosił przynajmniej. Któż jest ów podróżny tyle ciekawy.

— Jest to pewien młody chłopiec, przybyły z Paryża.

— Jakiż ma interes w poznaniu owych szczegółów i posiadaniu tych akt?

— Sądze, że tu chodzi o jakąś sukcesję.

— Tem lepiej, jeżeliby Arnoldowi coś dostać się mogło.

Młody urzędnik, wróciwszy do Misticota — zakomunikował mu szczupłe powyższe objaśnienia, z wymieniem nazwiska zakładu Patersona.

Trilby, znajdując się natenczas w kawiarnianej sali, gdzie rozmawiali dwaj młodzi ludzie, posłyszał, o czem mówili i dostrzegł, iż mały sprzedawca medalików czyni jakieś notatki w swoim pugilaresie.

— Odjeżdżam... — wyrzekł Misticot. — Nie zapomnij pan nadesłać mi przyobiecanych papierów.

— Skoro tylko zlegalizowanemi zostaną, natychmiast je wyeksped.uję. Którędy pan jedziesz?

— Przez Cherbourg.

— Szczęśliwej podróży!

— Do widzenia!

Irlandczyk posłyszał to, o czem wiedzieć pragnął.

Kazał sobie podać śniadanie, zajadając takowe z najlepszym apetytem, poczem zapłaciwszy rachunek, udał się na stację drogi żelaznej w Bleve, gdzie nasz podrostek z Montmarte przybył kilka chwil po nim.

Otwarto kasowe okienko do wydawania biletów.

Misticot zapłacił za miejsce do Tours. Trilby, rzecz prosta uczynił toż samo, ponieważ, miał sobie poleconem stosować się we wszystkiem do sprzymierzeńca stostry Marji.

Pozostawiwszy obu podróżnych, jadących do Tours, wróćmy do Paryża.

Była godzina dziesiąta rano.

Posłaniec z zawiniątkiem na plecach szedł ulicą Francois-Miron.

Przybywszy pod numer 39-ty, wszedł w głąb domu, minął stancyjkę odźwiernej, stwierdziwszy rzutem oka, iż była zamkniętą, wszedł na schody i zatrzymał się na trzeciem piętrze, przededrzwiami mieszkania inspektora policji, Flognego.

Za pomocą dobytego z kieszeni klucza otworzył drzwi, a wszedłszy wewnątrz, zamknął je za sobą, poczem, rozwiązawszy sznury zawiniątka dobył zeń dwie wielkie kołdry wełniane.

Uczyniwszy to, zebrał wszystkie przedmioty, znajdujące się na biurku, o jakich mówiliśmy powyżej, a biurko samo owinąwszy kołdrą, okręcił je ściśle sznurami, a przerzuciwszy węzły takowych przez ramiona, podniósł biurko z nizwykłą siłą na plecy i wyszedł.

Znalazłszy się na schodach, szedł nie jak schodzący, ale jak wchodzący na nie człowiek, w tył się cofając.

Nagle zatrzymał się, posłyszawszy czyjeś kroki za sobą.

— Przeklęte schody! — rzekł głośno — omal, że pod tym ciężarem ducha nie wyzionę.

— Do kogo pan idziesz? — zapytała, zbliżając się, odźwierna.

— Do kogo... widzisz pani, że wchodzę i dosyć.

— Ale do kogo?

— Co panią to obchodzić może...

— Obchodzi mnie... jestem odźwierną; mam polecone od właściciela wiedzieć o wszystkiem co się dzieje w domu.

— Idę więc na czwarte piętro do pana Rondel; odnoszę mu biurko z reparacji.

— Nie mieszka u nas żaden pan Rondel.

— Jakto... nie jestem więc w domu pod numerem 39?

— Właśnie jesteś pan pod nnmerem 39-ym.

Posłaniec dobył z kieszeni kawałek papieru i podał go odźwiernej.

— Wszakże tu napisano adres — rzekł.

— Ależ nie... — zawołała niecierpliwie po przeczytaniu.

— Jakto... nie napisane tu pan Rondel?

— Nazwisko to jest napisanem; lecz wziąłeś piątkę za trójkę, znać, że źle widzisz, mój panie. Wyraźnie nakreślono tu numer 59-ty.

Tu zeszedł, a znalazłszy się na ulicy ze swym ciężarem, skierował się nie pod numer 59-ty, lecz w stronę ulicy Geoffroy-Lasnier, gdzie się znajdował wynajmujący ręczne wózki do przewożenia mebli.

d. c. n.

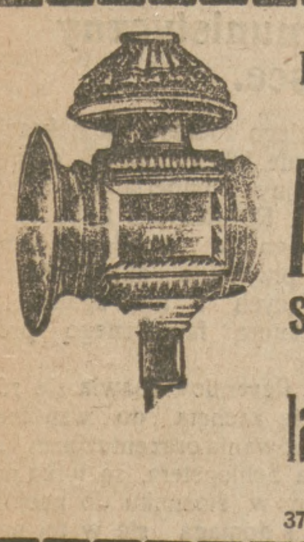
Komitet Organizacyjny Chrześcjańskiego Związku Koncesjonarjuszy Tytoniowych i Wódczanych

zaprasza wszystkich posiadaczy odnośnych koncesji chrześcjan (właścicieli sklepów tytoniowych, wódczanych i restauracji) na

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

mające się odbyć w dniu 5 sierpnia 1923 roku w lokalu sali „Trocadero“ przy teatrze w Sosnowcu, o godz. 3-ej po poł.

3738-1 Komitet Organizacyjny.



PRZEDSIĘBIORSTWO

BLACHARSKO-DEKARSKIE

ADAMA HESSEGO

Sosnowiec—Pogoń, Srednia 17

posiada na składzie

latarnie wszelkich systemów

w dużym wyborze.

3711-5

POLSKA WYTWÓRNIA ŁÓŻEK I MEBLI METALOWYCH

„METALMEBEL“

SPÓŁKA Z OGRANICZ. ODPOW.

SOSNOWIEC, MARJACKA Nr. 5, VIS-à-VIS KOŚCIOŁA POGOŃSKIEGO.

3559-8

NA SKŁADZIE LUB NA ZAMÓWIENIE:

ŁÓŻKA METALOWE OZDOBNE, ZWYKŁE DZIECINNE, SZPITALNE, KOSZAROWE, MEBLE OGRODOWE, UMYWALNIE itp.

Podaje się do wiadomości odbiorców energji elektrycznej, że z dniem 1 lipca b.r. na mocy orzeczenia Komisji Rozjemczej z dnia 4.X. ub. r. ceny energji i opłaty za dzierżawę liczników będą wynosiły:

Mk. 4,690 za kilowatogodzinę do światła,

mk. 2,260 za kilowatogodzinę do motorów,

mk. 7,500-28140 miesięcznie od ryczałtowych żarówek o sile światła 16 do 100 świec.

mk. 5,960 do 12,980 miesięcznie za dzierżawę liczników w Sosnowcu do światła względnie motorów.

mk. 7,500 do 28,140 miesięcznie za dzierżawę liczników do urządzeń o mocy 1/2 kw. do 10 kw. w pozostałych miejscowościach.

Jednocześnie komunikuje się, iż w razie zwłoki w regulacji rachunków, niezależnie od policzenia odsetek i prowizji według norm kredytowych miejscowych banków, należność zostanie dla wyrównania strat przeliczona z uwzględnieniem różnicy cen, które będą w chwili faktycznej zapłaty.

Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr. S. A. w SOSNOWCU. 3812

OGRODNIK doświadczony, pracowity, uczciwy, żonaty, z dobrymi świadectwami, potrzebny od dnia 1 października r. b.

Zgłaszać się osobiście: Mijaczów, stacja kolejowa Myszków, do p. Jana Gosławskiego. 3802-3

PAŃSTWOWE KIEROWNICTWO budowy mostów w pow. Będzińskim ogłasza

KONKURS

na dostawę 343 65 metr. sześć. kamienia wapiennego i 30 3 metr. sześć. kamienia głazowego dla wykonania robót brukarskich na budującym się dojeździe od Małobądza do s t a c j i kolejowej Nowy Będzin.

Pragnący podjąć się dostawy tej winni do dnia 20 sierpnia r. b. złożyć w Kierownictwie oferty na ceny jednostkowe podług wzoru, jaki można otrzymać w biurze tegoż (Będzin, dom sejmiku), gdzie również zasięgnąć można bliższych informacji, dotyczących tejże dostawy.

KIEROWNIK BUDOWY

inż. S. WARCHOŁ.

Będzin, dnia 1 sierpnia 1923 r. 3794-2



Wyrób krajowy!

WENTYLATORY 3795-6

KUZNIE POLOWE

FORMY (DYSZE)

PO CENACH FABRYCZNYCH DOSTARCZA ZE SKŁADU

W. KLIMAS Sosnowiec, ul Teatralna 9

NA RATY!!! UBIORY MĘSKIE!!!

PRACOWNIA UBIOROW MĘSKICH

M. Medwied, Będzin, Sączewska 29.

Przyjmuje zamówienia i wykonywa punktualnie podług ostatniej mody. Posiada wielki wybór mate jałów krajowych i zagranicznych.

3804-2

NA RATY!!! UBIORY MĘSKIE!!!

WYROK

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd pokoju I okręgu w Sosnowcu w dniu 16 czerwca 1923 r. na zasadzie art. 119 U.P.K. i art. 19, 32, 42 i 52 Ust. z dnia 2-go lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 68 p. 449 i art. 62 przep. tymcz. o koszt. sąd. Józefę Pierzchalską, zamieszkałą w Zagórzu przy ul. Kościelnej, za sprzedaż słoniny po wygórowanej cenie s k a z a ł na zapłacenie grzywny w sumie 50,000 marek, z zamianą w razie nieściagalności na 1 miesiąc aresztu policyjnego, oraz na uiszczenie 5000 marek kosztów sądowych.

Za zgodność;
3798 Sekretarz sądu **Duszek.**

Niniejszym unieważniam weksle wydane p. Szolowi Fridlerowi z Będzina dla p. Motka Fridlera z Katowic do interesu na techniczne towary. Ponieważ interes nie doszedł do skutku weksle zostały się do zwrotu. Pan Szol Fridler dotychczas ksli nie zwrócił, to też publicznie je unieważniam.

Z poważaniem
3820 **Ch. Fiszel.**

Sprzedaż na Górnym Slasku

Kilka domów i interesów z mieszkaniami większymi natychmiast do objęcia od 15.000.000 mk. i wyżej ma na sprzedaż 3640-1

Biuro pośrednictwa realności i majątków ziemskich ST. ZUPPA i S-ka.

Królewska huta, ul. Gimnazjalna 5.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
600 mk. za wyraz

Zęby sztuczne nawet połamane, złoto, platynę kupuje po najwyższych cenach. Roman, Sosnowiec Modrzejowska 5. 3261

Sprzedam półki sklepowe z drobnemi przegródkami rozmiarów 2.80x 2.80 m. Wiad. firma Hlawski, 3-go Maja 23. 3796-2

Kupię szafę na ubrania w dobrym stanie. Zgłosić adres i podać cenę do biura dzienników J. Hlawski, 3-go Maja 23. 3815-3

Posady i prace.
Zaofiarowane 600 mk. za wyraz.

Buchalterka-bilansistka samodzielna poszukiwana przez poważne t-wo możliwie zaraz. Oferty poważnych kandydatek z odpisami świadectw przesyłać: Sosnowiec skrzynka pocztowa 154. 3733-5

Rysownik młody potrzebny. Oferty pod „rysownik“ proszę składac w adm. „Iskry“. 3763-2

Chłopiec starszy od lat 16-tu obeznany z pracami biurowem. potrzebny zaraz. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami do biura ogłoszeń J. Hlawski, 3-go Maja 23. 3816

Potrzebna osoba do szycia Zgłaszać się Przejazd Nr. 1, parter front. 3814

Poszukiwane 200 mk. za wyraz.

Szofer-monter poszukuje posady do osobowego lub ciężarowego samochodu. Zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „szofer“. 3800-3

Akademik górnik posiadający dłuższą praktykę na odbudowie cienkich i grubych pokładów poszukuje odpowiedniej stałej posady. Oferty do adm. „Iskry“ pod „Akademik górnik“. 3788-4

Lokale.
600 mk. za wyraz.

Pokój przy rodzinie z osobnym wejściem do wynajęcia. Wiadomość: „Iskra“ Sosnowiec. 3818

Różne.
600 mk. za wyraz.

Wilk bury jest do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia i utrzymania. Pogoń ul. Cicha w godzinach wieczorowych. 3787

Baczność! Wielki wybór kołder watowanych w pierwszej pracowni w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 40 oraz przyjmuje się stare kołdry do przerabiania na najnowsze francuskie desenie. 3819

W III komisarjacie P.P. w Będzinie jest do odebrania po udowodnieniu i zwróceniu kosztów ogłoszenia laska zakopiańska, kształtu siekierki z wyrzeźbionym imieniem „Janek“. 3805

Zgubione dokumenty.
400 mk. za wyraz.

Ditmer Michał (r. 1885) zgubił kartę wojskową wyd. przez kom. przeglądową w Sosnowcu. 3811-3

Marjan Siwek zgubił książkę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. 3813-3

Tomasz Stachurka zgubił kartę demobilizacji wyd. przez p.k.u. Miechów i dowód osobisty wyd. przez gm. Kozłów. 3731-1

Józef Salwiński zgubił świadectwo przemysłowe na skład wódek wyd. przez urząd skarb. w Sosnowcu. 3740-1

Wojtowicz Szymon zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez fabrykę Fitzner i Gamper. 3747-1

Jastrząb Czesław zgubił kartę powołania wydaną przez PKU Pińczów. 3755-1

Ber Ernst zgubił paszport zagraniczny wyd. przez starostwo w Będzinie, weksel na miljon mk. L. Rabinowicz i kluczyki. Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot do adm. „Iskry“. 3760-2

Władysław Filjo zgubił kartę powołania wyd. przez p. k. u. Będzin i dowód osobisty wyd. przez mag. m. Sosnowcu. 3761-2

Łudzień Józef (r. 1898) zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez kom. przeglądową w Będzinie. 3763-2

Akerman Jakób Icek zgubił dowód osobisty z fotograją wyd. przez starostwo będzińskie, 5 weksli in blanco, jeden na 2 miljony mk. dwa po 400000 mk. i dwa po 100000 mk., które niniejszym unieważnia się. 3762 2

Jan Dziadek zgubił kartę demobilizacji wydaną przez 11 p. ułanów w Ciechanowie. 3773-2

Zylberman Marja zgubiła dowód osobisty wydany przez Magistrat w Nowo-Radomsku. 3774-2

Dnia 30 lipca, w drodze z Katowic do Sosnowca, został skradziony w wagonie portfel z dokumentami: książeczka odroczenia wydana przez P.K.U. Miechów, świadectwa szkolne, zaświadczenie szkolne, zniżka kolejowa wydana przez Dyrekcję Akad. Handl. w Krakowie na nazwisko Jan Kisiel, które unieważnia się. 3775-2

Nowicki Michał zgubił paszport wydany przez gm. Tursko, książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Pińczów i metrykę urodzenia wydaną przez Stróżysko. 3783-2

Tarnowski Władysław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin i zaświadczenie gminne z gm. Szydłow. 3785-2

Jan Barbarzyc zgubił dowód osobisty wyd. przez star. olk. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry“ w Sosnowcu. 3790-3

Fronczek Stanisław zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kop. „Piaski“. 3791 3

Zginęła książka kasy chorych na im. idzi Pochciał. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do adm. „Iskry“. 3799-3

Roziński Edward zgubił książkę rzemieślniczą wydaną. w Sosnowcu. Łaskawy znalazca zwróci ul. Piekarska nr. 4. 3801-3

Jarosz Andrzej zgubił w Czeladzi na ulicy Modrzejowskiej d. 3 lipca r b. książeczkę wojskową wyd. przez p.k.u. Brzozów, książeczkę tę unieważnia się. 3789-3

Wrzask Jan zgubił: tymczasową legitymację, wydaną w mag. m. Sosnowca, książkę kasy chorych wyd. w Sosnowcu oraz książkę chlebową wraz z kwitem na 8 korcy węgla i kontramarkę wyd. na kop. „Renard“. 3792

Piotr Wawrzała zgubił książkę chlebową wyd. na kop. „Hr. Renard.“ 3793

W drodze z Kazimierza do Zawiercia zgubiono portfel w którym znajdowały się: 1) Zaświadczenie demobilizacji wydane dnia 20 października 1922 r. przez 2-gi pułk Lotniczy w Krakowie. 2) zaświadczenie wydane przez Ekspozytora sekcji defensywy D-wa 2-iej Armji. 3) Upoważnienie, Rozkaz otwarty przez D-wo posterunku sekcji defensywy. 4) Legitymacja wywiadowcza. 5) Fotografja wojskowa. 6) Sto pięćdziesiąt tysięcy marek polskich i różne papiery na imię Lucjan Koch. 3810

Zasada Stefan zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kopalnię „Paryż“ w Dąbrowie Górniczej. 3808-3

Wojciewskiemu Bronisławowi skradziono w Warszawie w dn. 26 lipca b.r. portfel zawierający: kartę demobilizacji, wydaną przez formację hallerczyków, książeczkę wojskową (r. 1885), wydaną przez komisję przeglądową w Będzinie i dowód osobisty z fotografją wydany w Łotwie. 3803

Jędralski Leopold Polikarp (r. 1898) zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez komisję przeglądową w Będzinie. 3806-3

Sukiennik Aleksander zgubił dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Czeladzi. 3821-3

Koźnicki Bolesław zgubił dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Sosnowca. 3817 3

Heller Lajzer zgubił dowód osobisty z fotografją, wydany przez polski konsulat w Opolu i kartę zwolnienia z wojska (r. 1897), wydaną przez P. K. U. w Będzinie. 3807-3

Redaktor W. Monsiewski.

Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1.

Walka z drożyzną

Sprawa mięsa.

Sosnowiec, 3 sierpnia.

Obecnie już co dzień po kilka godzin członkowie delegacji do walki z drożyzną muszą radzić na posiedzeniach o cenach artykułów pierwszej potrzeby. Wczoraj po ustaleniu ceny ziemniaków w wysokości 23 tys. mk. za pud w sprzedaży hurtowej, oraz 1600 mk. za kilogram, w sprzedaży detalicznej, prezydjum delegacji zajęło się sprawą mięsa wieprzowego.

Ustalenie ceny tego mięsa jest w obecnych warunkach rzeczą wprost niemożliwą. Podczas gdy jeszcze onegdaj można było według ścisłej kalkulacji wyznaczyć cenę słoniny na 38,800 mk. za kilogram, to już wczoraj na targowicy w Sosnowcu tę samą niemal sumę płacono za kilogram żywca. Do ceny żywca przy kalkulacji dodaje się 45 proc. i w ten sposób powstaje cena słoniny. Kto ma odwagę niech dokończy tego rachunku, a przekona się do jakiej wysokości dochodzą ceny artykułów najniezbędniejszych.

Interesującą jest rzeczą przyczyna tego zjawiska. Targowiska trzody chlewnej istnieją w Sosnowcu i Mysłowicach. Jak już niejednokrotnie stwierdziliśmy na tym miejscu, na Śląsku ceny mięsa są daleko wyższe niż w Zagłębiu. Oczywista kupcy wobec tego daleko chętniej wiozą towar na targowisko w Mysłowicach, niż do Sosnowca. Żeby zaś i Zagłębie nie zostało zupełnie pozbawione mięsa przez niedostarczanie do nas trzody, trzeba stale podwyższać ceny, stosownie do cen śląskich.

To, co się dzieje obecnie na Śląsku, zakrawa na niesłychany skandal i domaga się natychmiastowej interwencji władz. Tej wielkiej ilości trzody, która jest sprzedawana na targowisku w Mysłowicach, Śląsk nigdy nie spożyje, choćby jego mieszkańcy jadali tylko samą wieprzowinę. Publiczną jest tajemnicą, że mięso masami wędruje ze Śląska do Niemiec, gdzie panuje straszna drożyzna, kupcy zaś śląscy pobierają ceny za mięso nie takie, jak w całym kraju, lecz orjentują się według cen niemieckich.

Nie można się dziwić prezydjum delegacji, że po skonstatowaniu tych horendalnych stosunków odłożyło sprawę mięsa na dzisiejsze plenarne posiedzenie delegacji, przyczym postawiony będzie wniosek, aby znieść ceny maksymalne mięsa i wyznaczyć stały procent zysku brutto do ceny żywca.

Załagodzenie zatargu w przemyśle górniczym.

Sosnowiec, 4 sierpnia.

Alarmujące wiadomości na temat generalnego strajku górników, który rzekomo miał się rozpocząć w pierwszych dniach sierpnia r.b. wytworzyły nie tylko u nas, lecz i w całej Polsce bardzo podnieconą sytuację. Dały się nawet słyszeć wersje, że strajk ten będzie miał podłoże wybitnie polityczne, i że wraz ze strajkiem górników, robotnicy wstrzymają się od pracy w zakładach metalowych, włókienniczych itp.

Na skutek starań zarówno tutejszych przemysłowców, jak i związku górników, przybył w dn. wczorajszym do Zagłębia Dąbrowskiego minister pracy L. Darowski, aby osobiście zbadać sytuację i załagodzić zatarg, który wybuchł w tutejszym przemyśle górniczym

Minister Darowski w ciągu całego dnia wczorajszego prowadził pertraktacje z radą zjazdu i ze związkiem zawodowym górników.

Jak wiadomo, robotnicy żądali 100 procent dodatku do płac lipcowych, przy równoczesnej regulacji płac co dwa tygodnie, tymbardziej, że w przemyśle metalowym i włókienniczym zasada ta została już przyjęta.

Po wyczerpującym zastanowieniu się nad tymi propozycjami związku górników rada zjazdu powzięła następującą rezolucję:

1) Sprawa ostatecznego załatwienia układu ze związkami robotniczymi na cały miesiąc sierpień roku 1923 powierzona została komisji pracy, która bezzwłocznie będzie nadal prowadziła omawianą sprawę i

2) w sprawie rewidowania od 1-go września r. b. dwa razy na miesiąc cennika płac uważa rada zjazdu za możliwe rozpocząć rokowania nie wcześniej, jak po zbadaniu dokładnym możności dokonywania takiego rewidowania, nie później jednak jak dnia 12 sierpnia b. r.

Już po wyjeździe ministra Darowskiego doszło do ostatecznego porozumienia się pomiędzy radą zjazdu a związkiem górników.

O godz. 7 wieczorem podpisano nową umowę, na mocy której górnicy uzyskali 100 proc. podwyżki płacy. Z drugiego postulatu, regulowanie płacy co dwa tygodnie, a nie co miesiąc, jak dotychczas górnicy zrezygnowali.

Kronika.

Kalendarzyk.

4 Sobota.	Dziś Dominika. Jutro N. M. P. Sm. Wsch. słońca 4.11 Zach. „ 8,03

Na marginesie.

Wielka Rrrrewolucja...!

Berlin, 20 lipca 1923 r. (Wolff). W dniu 29 b. m. w niedzielę, po nieszporach, punktualnie o 5 po południu odbędzie się wielka rewolucja niemiecka z udziałem najwybitniejszych sił. Uprasza się o wcześniejsze zamawianie miejs na balkonach i dachach.

Berlin, 23 lipca 1923 r. (Wolff). Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu komitetu rewolucyjnego. Ustalono następujący program:

Godzina 5 po poł. Wielki wybuch rewolucji. Tłumy gromadzą się na Unter den Linden i wznoszę okrzyki: a) na cześć Wilhelma II, b) na cześć Lenina, c) na cześć Wielkiej Rewolucji, d) przeciwko Francji, e) przeciwko Polsce.

Godzina 7 po poł. Zjawiają się policjanci.

Godzina 7 m. 20. Z przed domu nr. 27 rozlegają się okrzyki wrogie w stosunku do policji (wykonawcy; Müller, Langmüller, Dickmüller i Dünnmüller).

Godzina 7 m. 30. Policja daje salwę do tłumu poczym znajdują się na trotuarze zwłoki dwojga osób. Uprasza się o zachowanie spokoju, gdyż trupy poprzednio zostaną dostarczone przez prosektorjum miejskie i ułożone w odpowiednich miejscach.

Godzina 7 m. 50 Tłum wybija kamieniami dwie szyby w prawym oknie pierwszego piętra kamienicy nr. 28. (Wykonawcy pp. Schulze, Langschulze, Kurtzschulze, Dickschulze, Dünschulze).

Godzina 8 m. 5. — Rewolucja skończona. Tłumy rozchodzą się.

Uwagi. Wszelkie przynoszenie ze sobą własnych trupów — wzbronione. Za rzucanie kamieniami na własną rękę należy przedtym wnieść opłatę w Głównym Zarządzie Rewolucji: Godziny oznaczone według czasu letniego Rechtsgehen!

Berlin, 25 lipca 1923 r. (Wolff). Rozwijając w dalszym ciagu plan niedzielnej cesarsko-republikańskiej rewolucji, dla uświetnienia jej zostali zaangażowani przez Zarząd pp. Hindenburg, Mackensen i Erhardt. Dalsze atrakcje przewidywane są również.

Berlin, 28 lipca 1923 r. (Wolff). Cesarsko-republikańska rewolucja zapowiada się świetnie. — Wszystkie miejsca wysprzedane. Specjalne pociągi do i od Hamburga. Monachjum, Szczecina, Frankfurtu i Gdańska zostaną uruchomione już od dziś w nocy.

Berlin, 29 lipca 1923 r. (Wolff). Z powodu niepogody cesarsko-republikańska rewolucja zostaje odłożona.

O dniu wybuchu nastąpią oddzielne zawiadomienia. Bilety wykupione nie tracą wartości.

Kur. Wiecz.

Przyjazd ministra. Wczoraj przybył do Zagłębia minister pracy, Darowski, celem załagodzenia zatargu i doprowadzenia do podpisania umowy w przemyśle górniczym.

Po całodziennych pertraktacjach p. minister odjechał do Zakopanego, gdzie weźmie udział w uroczystościach z okazji pobytu tamże prezydenta Wojciechowskiego.

Gdzie się podział cukier magistracki. Sosnowcowi zostało przydzielonych 45 tonn cukru, tymczasem magistrat dla podziału między mieszkańców naszego miasta otrzymał tylko 30 tonn. Gdzie się więc podziała reszta cukru?

Ogłoszenie kupców trzodą. Kupcy trzodą chlewną ogłosili publicznie, że nie biorą odpowiedzialności wobec rzeźników za chorę sztuki trzody i nie będą z tego tytułu ponosili strat. Rzeźnicy ze swej strony nie chcą płacić za te sztuki trzody, które po zabiciu okażą się chore.

Racjonalnym rozwiązaniem tej kwestji byłoby ubezpieczanie trzody w jakiejś instytucji asekuracyjnej.

Sprawa dewiz. Komisarzem dewizowym na województwo kieleckie został mianowany p. Karol Swistuń, dyrektor oddz. p. k. k. p. Sosnowcu. Zastępcą komisarza jest p. Kazimierz Bittman.

Wczoraj w sprawach dewiz odbyła się w p. k. k. p konferencja wszystkich banków Zagłębia.

Konkurs dramatyczny. Dyrekcja teatrów miejskich w Warszawie ogłasza konkurs dramatyczny otwarty, ponieważ dotychczasowe bezimienne nie dawały rezultatów — i wzywa autorów polskich do udziału w konkursie. Pożądane są zarówno dramaty, jak i komedje, a nawet „dzieła fantazji dostosowanej do ram teatru". Sędziowie wybiorą szereg sztuk i orzekną, w jakim porządku mają być wystawione. Autorowie sztuk wybranych, oprócz zwykłych należytości, otrzymają za przedstawienia: premiowe, dalej dwudzieste, czterdzieste, sześćdziesiąte i ośmdziesiąte 30 proc. wpływów kasowych — (zamiast zwykłej tantjemy, za wszystkie inne przedstawienia zwykłą tantjemę, t. j. 10 procent wpływów. Utwory, opatrzone nazwiskiem i adresem, należy przesłać do 15 grudnia b. r. do biura dyrekcji teatrów miejskich w Warszawie. Na egzemplarzu sztuki ma być dopisek; sztuka przeznaczona na konkurs.

Coraz lepiej. Wielokrotne nawoływania nasze o uporządkowanie obecnego rozkładu jazdy pociągów i usunięcie skandalicznych nieporządków, nie odniosły dotychczas skutku.

Tymczasem rozgrywają się na stacjach sceny, dotychczas nie widziane dochodzi bowiem do ciągłych awantur a nawet krwawych bójek przy zdobywaniu miejsc w pociągu.

Onegdaj np. jakiś pasażer, usiłując na dworcu w Sosnowcu zdobyć miejsce w wagonie, uderzył przeszkadzającą mu kobietę tak silnie trzymanym w ręku pudełkiem, iż ta upadła na peron, zalewając się krwią.

Zajście to wywołało ogólne poruszenie i zdenerwowana publiczność w dosadnych słowach wyrażała swe oburzenie na tego rodzaju porządki, wynikające z karygodnego lekceważenia przez władze kolejowe pasażerów.

Skład łatwopalnych artykułów. W Dąbrowie, przy ul. 3 maja 9, a więc w śródmieściu, znajduje się skład łatwopalnych artykułów, jak smoła, nafta i t. p.

Zapytać należy władze, czy wiedzą o istnieniu tego rodzaju składu co bezwzględnie jest niedopuszczalne, w razie bowiem pożaru połowa miasta może pójść z dymem.

O chodnik na ul. 3 maja. Mieszkańcy Sosnowca skarżą się na zaprzestanie przez magistrat robót, celem ułożenia chodnika na ul. 3 maja.

Magistrat wyjaśnia, że chodnik będzie ułożony dopiero po przeprowadzeniu kabla przez zarząd telefonów.

W ten sposób uniknie się zrywania świeżo ułożonego chodnika i układania go z powrotem w sposób niedbały, jak to zarząd telefonów robi z innymi chodnikami.

Ważne wyjaśnienie. Wskutek wypadków ostatniej wojny wielu rzemieślników zagubiło swe dyplomy cechowe, lub świadectwa uzdolnienia, przez co poszkodowani znaleźli się w trudnej sytuacji, nie mogąc częstokroć wylegitymować się ze swoich uzdolnień zawodowych.

W celu restytucji w tej sprawie prawnego stanu rzeczy należy postępować analogicznie, jak w wypadkach zagubienia innych dokumentów osobistych, a mianowicie:

poszkodowany winien przedstawić piśmienne zaświadczenie 2 obywateli, zasługujących na zaufanie, że w swoim czasie posiadał świadectwo uzdolnienia (dyplom cechowy),

wymienione zaświadczenie winno być notarjalnie uwierzytelnione,

na zasadzie wyżej omówionego zaświadczenia winien być wydany poszkodowanemu przez właściwe instytucje, w trybie przepisanym ponowny dokument uzdolnienia (dyplom cechowy).

Pokąsanie. Pies Moszka Grantmana w Czeladzi pokąsał przechodzącą Barbarę Surowcową. Grantmana pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Drugi pies na Saturnie pokąsał przechodzącą Stanisławę Bednarczykównę za nietrzymanie psów na uwięzi, policja pociągnęła kilkunastu właścicieli psów w Czeladzi do odpowiedzialności sądowej.

Fałszywy agent. Zamieszkały na Piaskach 23 letni Józef Luboń w ub. wtorek, o godz. 10 wieczorem w stanie podchmielonym zaczepiał przechodniów. Policja zatrzymała Lubonia. Oświadczył on policjantowi, że jest tajnym agentem i dlatego zaczepia przechodniów.

L. miał nawet rewolwer. W komisarjacie odebrano rewolwer niepowołanemu agentowi i za awantury jak również za nieprawne posiadanie broni pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Bójki. W ostatnich czasach bójki są na porządku dziennym. Odbywają się przeważnie w porze wieczorowej. Za podobne wybryki w tych dniach w Czeladzi policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej 12 awanturników.

Z sądów. W ub. poniedziałek sąd okręgowy w Sosnowcu między innymi rozpatrywał następujące sprawy:

1) Teodora Szkutnika, b. komendanta posterunku policji w Mierzęcicach oskarżonego o to, że 21 lipca 1921 r. pobił Jana Pawełczyka chcąc go zmusić do przyznania się do winy, groził mu rewolwerem i więził go nieprawnie jedną dobę.

Na zasadzie amnestji sprawę Szkutnika sąd umorzył.

2) Ludwika Bomby, Jana Bomby i Józefa Bomby ze wsi Smoleń, pod Pilicą, oskarżonych o zadanie ciężkich ran podczas bójki Piotrowi Bombie w dniu 22 kwietnia 1922 r. wskutek których Piotr Bomba zmarł. Zostali skazani Ludwik Bomba na 3 lata ciężkiego więzienia, zaś Jan i Józef Bomba po 4 lata ciężkiego więzienia. Na zasadzie amnestji kara skazanym została złagodzona o jeden rok każdemu.

3) Władysława Nowery l. 24 z Sosnowca, oskarżonego o to, że przy spotkaniu Stanisława Adamkiewicza na ul. Robotniczej w Sosnowcu w dniu 8 maja r.b. Nowera rzucił się na niego, pobił go kamieniami, pokopał i złamał mu żebro. Nowera został skazany na 6 miesięcy więzienia. Karę więzienia wskutek okoliczności łagodzących zawieszono skazanemu na lat dwa.

Kradzieże. Z mieszkania Ewy Abramczykowej przy ul. Modrzejowskiej nr. 23 w Sosnowcu skradziono 2 kapy pluszowe wartości 4 milj. mk.

— Z mieszkania Chai Sztajnfeldowej przy ul. 3-go Maja nr. 5 w Sosnowcu skradziono garderobę, wartości półtora milj. mk.

— Z mieszkania Walerjana Ka-

mińskiego na stacji w Sosnowcu skradziono 2 kapy wartości 200 tys. mk. Złodzieja aresztowano.

— Ze strychu Łucji Zakowej zam. przy ul. Ciepłej 9 w Sosnowcu skradziono bieliznę wartości 3 milj. mk.

— Ze strychu Józefy Rudakowej zam. przy ul. Leszno 3 w Sosnowcu skradziono bieliznę wartości 1 i pół milj. mk.

— Zygmuntowi Zielińskiemu z Lublina w pociągu pomiędzy stacjami Sławkowem a Bukownem złodziej skradł walizę z rzeczami wartości 1 i pół milj. mk. Złodziej umknął bezkarnie.

— Ze sklepu Berka Szwajcera, przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 18 w Sosnowcu złodziej skradł w nocy 291 tys. mk.

— Na ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu Apolonji Wigachowej zam. przy ul. Staszyca Nr. 5 w Sosnowcu złodziej kieszonkowy skradł gotówką 151 tys. mk.

— Z mieszkania Józefy Chrzanowskiej, przy ul. 3-go Maja Nr. 3 w Sosnowcu skradziono bieliznę i obuwie, ogólnej wartości 4 milj. mk.

— Z mieszkania Marji Żelazko przy ul. Zygmunta Nr. 7 w Sosnowcu skradziono garderobę, wartości 700 tys. mk.

Nowy typ złodziei. Wytworzył się nowy typ złodziei, mianowicie złodzieje zaczęli kraść psy rasowe, które można łatwo i korzystnie spieniężyć.

Maksowi Gutmanowi w Czeladzi złodziej skradł psa wilka, wartości półtora miljona marek.

Ofiary.

Bezimiennie mk. 110 tysięcy na kolonje letnie.

Palusiński 10 tysięcy mk. na skarb narodowy.

Z kraju.

Odzyskanie biżuterji za miljardy. Przed paru dniami okradziona została właścicielka domu l. 8 przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie Frenklowa, na około 2 miljardy marek. Skradziono jej przeważnie kosztowności i brylanty. Otóż wczoraj w domu przy ul. Nowy Swiat 8, w mieszkaniu niejakiego Kajaka wynikła awantura.

Zawezwana policja zastała w mieszkaniu wesołe towarzystwo, siedzące przy bardzo wytwornie zastawionym stole. Jedna z zaproszonych dam z półświatka, gdy weszła policja, zaczęła krzyczeć, że Kajak jest złodziejem i brał udział w kradzieży przy ul. Nowogrodzikiej 8. Policja natychmiast przeprowadziła rewizję u Kajaka, przyczym znaleziono wiele rzeczy, pochodzących rzeczywiście z kradzieży u Frenklowej.

W piwnicy znalazła policja większą ilość biżuterji i 3,000 franków szwajcarskich w gotówce, jak również 8 miljonów marek. Wszystkie rzeczy zdołała policja odebrać, prócz brylantów o wartości 1 miljarda. W związku z tym aresztowano 16 osób.

Pomnik Traugutta w Swisłoczy. Na ziemi grodzieńskiej, w pow. wołkowyskim, zawiązał się w maju komitet budowy pomnika Romualda Traugutta.

Komitet zebrał drogą kwest publicznych, przedstawień, wieczorów i odczytów oraz z ofiar dobrowolnych na rzecz budowy pomnika przeszło 5 miljonów mkp., która to suma stale się powiększa przez napływanie dalszych ofiar dobrowolnych z różnych krańców państwa.

Zważywszy krótki termin, komitet postanowił budowę pomnika i jego odsłonięcie odroczyć do przyszłego roku.

Aby zaś i nadchodząca 5-go sierpnia rocznica nie przebrzmiała bez echa, komitet postanowił wmurować w ścianę gmachu obecnego seminarjum nauczycielskiego w Swisłoczy, a dawnego gimnazjum, w murach którego kształcił się Traugutt, tablicę pamiątkową ze stosownym napisem i dzień ten uczcić uroczystym nabożeństwem żałobnym, oraz urządzeniem pochodu na cześć Traugutta, w której to uroczystości wezmą udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, władz i cała okoliczna ludność.

Tracenie skazańców zapomocą gazu. W stanie Newada w Ameryce uchwalono jeszcze w marcu 1921 r. prawo o traceniu skazańców zapomocą gazu, ale dotychczas nie było ono zastosowane w praktyce.

Obecnie najwyższy sąd w mieście Carson City orzekł, że dwaj Chińczycy: Gee Jon i Hughie Sing winni morderstwa, mają być pozbawieni życia przez umieszczenie „w pokoju zabójczego gazu“. Stracenie ma nastąpić podczas snu, bez zawiadomienia nieszczęśliwych, której nocy ma nastąpić.

Adwokaci skazanych wnieśli apelację do najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie na tej podstawie, że ten sposób tracenia jest okrutniejszy od wszystkich poprzednich, bo oczekiwanie fatalnej nocy wprzód pozbawi skazańców rozumu, zanim gaz pozbawi ich życia.

„Mokra wyspa“. Sprzedaż alkoholu jest, jak wiadomo, zakazana w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i w pasie trzechmilowej szerokości na morzu przy brzegach amerykańskich Grono miljonerów amerykańskich w San Francisco, litując się nad ludźmi, niewierzącymi w pożyteczność „prohilicji“, ufundowało wielki okręt, któryby stanął na kotwicach w odległości trzech mil od brzegu i służył za szynk.

Już okręt miał wyruszyć na swój posterunek społeczny, już był najęty restaurator, który miał pobierać 50,000 dolarów rocznie za prowadzenie restauracji na okręcie — a także dyrektor orkiestry, który miał otrzymywać 1000 dolarów tygodniowo za przygrywanie pijakom — gdy władze orzekły. że owe trzy mile muszą się liczyć na zachód od brzegu wysepki Farallone, to znaczy, że okręt z alkoholem (czyli t. zw. „mokra wyspa“) mógłby stanąc na kotwicy najbliżej o 29 mil od stałego lądu. Wobec tej odległości projekt upadł.

Zagadkowe papiery z pociągu osobowego. Onegdaj rano, gdy nadszedł pociąg osobowy z Łodzi do Warszawy po wyjściu pasażerów, wagony skierowano jak zwykle na bocznicę, gdzie odbywa się sprzątanie ich i mycie pod nadzorem specjalnego rewidenta.

Rewident Nowicki zauważył w wagonie I-ej klasy, że jedna z poduszek jest podniesiona, zajrzał więc i znalazł papier, w którym znajdowało się 49 blankietów na polskie pasporty zagraniczne, oraz 7 książeczek czekowych na bank „Amerykan Eksspres Bank Company“.

Zawiadomiona policja zwróciła się telefonicznie do policji w Łodzi, skąd otrzymała informacje, że wagon ten był w Łodzi rewidowany, lecz nie znaleziono nic podejrzanego. W przedziale tym jechało kilku elegancko ubranych mężczyzn.

Najbardziej uderzającym jest, że zarówno blankiety i książki czekowe są autentyczne a nie fałszywe.

Sledztwo w tej zagadkowej sprawie prowadzone jest z całą energją.

Z galerji dziwaków.

Historja zapisała nazwiska dziwaków w Polsce z czasów kontuszowych, o dziwakach zaś z epoki późniejszej zupełnie zapomniała. Do rzędu tych ludzi osobliwych należał Kosiński, szlachcic z Podlasia, zmarły i pochowany w Siedlcach w r. 1870. Była to osobliwość rzeczywiście nie zwykła. Brzuchomówca, magik i szarlatan, miał w sobie coś demonicznego i żył wyłącznie dla płatania ludziom figlów. Dość przytoczyć niektóre jego sprawki. W r. 1863 jeszcze jako dziedzic wioski pod Sokołowem, jechał Kosiński do Siedlec. Był duży mróz i pędził saniami, zaprzężonymi w parę koni. Na drodze dogonił żydka, o którym krążyła opinja, że z żandarmami rosyjskimi żył w zażyłości.

— Siadaj Jankielku —rzekł — to cię do miasta podwiozę. A były to czasy największego napięcia walk powstańczych z moskalami.

Przygarnięty na sanie zauważył ułożonych pod kozłem kilkanaście podłużnych woreczków. Kosiński przyznał mu się, że wiezie proch dla powstańców. Po przyjeździe do Siedlec, dziedzic zajechał do hotelu Warszawskiego i zajął pokój na parterze, prosząc Jankiela, użeby mu pomógł ułożyć worki pod łóżkiem. Żydek chociaż z bojaźnią, załatwił to i zniknął. W kwadrans potym, żandarmerja otoczyła hotel. Rotmistrz wszedł do „numeru“ i rzekł bez ogródek.

— Mam wiadomość, że pan proch przywiozłeś. Wiem, że cały zapas leży pod łóżkiem.

Kosiński w odpowiedzi potarł zapałkę, zapalił już przygotowany papier skręcony, rzucił z ogniem pod łóżko i krzyknął.

— Jeżeli zostałem wyśledzony, to niech mnie i pana rotmistrza djabli wezmą! Co widząc rotmistrz rozbił głową szybę, wypadł na ulicę i krzyknął na żandarmów:

— Ratuj się, kto w Boga wierzy! Ten dom lada chwila wyleci w powietrze!

Wybuch nie nastąpił z przyczyny, że w woreczkach było przywiezione na sprzedaż nasienie cebuli.

Straciwszy majątek, Kosiński starzec już 70-letni, przeniósł się do Siedlec i zamieszkał w domu stolarza Piłkowskiego przy ul. Florjańskiej. Czego on tam nie wyprawiał. Przebierał się za stracha, wydobywał głosy ze studni, łaził nocą po drzewach i udawał puszczyka i t. d. Pewnego razu, jak zawsze zadłużony powyżej uszu, zawiadomił swoich wierzycieli, że w umówionym dniu i o oznaczonej godzinie, otrzymawszy majątek po zmarłym krewnym, ureguluje z nimi rachunki. Gdy się już wszyscy zeszli, służąca otworzyła drzwi sali. Na katafalku, w trumnie, leżał Kosiński, otoczony płonącymi świecami. Na ten widok wierzyciele podnieśli krzyki narzekań.

— To dopiero łotr! Ładnie nas urządził!

W tym, mniemany nieboszczyk zrywa się z trumny, obala lichtarze i rzuca się na interesantów z batem.

— Ja was jeszcze lepiej urządzę!—woła i ściga przerażonych

Umierając już naprawdę, Kosiński pozostawił testament, w którym wyraził żądanie, aby zamiast żałobników, chowali go notoryczni łobuzy i uliczni pijacy siedleccy. Za tę fatygę zapisał im sumę 25 rubli na wyprawienie stypy pogrzebowej. Policja oparła się temu żądaniu i nawet osobliwa sukcesja została unieważnioną.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

Zgon prezydenta Hardinga.

Waszyngton, 3 sierpnia.

Wczoraj o godz. 7-ej i pół wieczorem w czasie rozmowy z rodziną zmarł nagle prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding.

Przyczyną śmierci był atak sercowy.

Obowiązki prezydenta pełnić będzie wiceprezydent Olidge, liczący lat 57, z zawodu profesor.

Wiceprezydent obowiązany jest w czasie najbliższym zarządzić wybory nowego prezydenta.

Po zgonie prezyd. St. Zjednoczonych.

Warszawa, 4 sierpnia.

Wobec otrzymanych wczoraj wiadomości o nagłym zgonie prezydenta Hardinga minister Seyda złożył w poselstwie amerykańskim kondolencję, w sejmie zaś ku czci zmarłego wicemarszałek, p. Moraczewski, w czasie posiedzenia wygłosił krótkie przemówienie, którego izba wysłuchała, stojąc.

Posiedzenie sejmu.

Warszawa, 4 sierpnia.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu zakończono dyskusję nad prowizorjum budżetowym.

Większością głosów prowizorjum to w drugim czytaniu uchwalono. Trzecie czytanie skutek sprzeciwu lewicy odłożono.

Akcja oszczędnościowa rządu.

Warszawa, 4 sierpnia.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej i administracyjnej mimo burzliwych protestów opozycji uchwalono w trzecim czytaniu projekt ustawy o nadaniu rządowi pełnomocnictw co do akcji oszczędnościowej w administracji państwa.

Komisarz do spraw oszczędności, p. Moskalewski, w dyskusji oświadczył, że zamierza skasować ministerjum zdrowia i min. poczt. telegrafów.

Organ Benesza o Polsce.

Praga, 3 sierpnia.

W organie Benesza, „Czeske Slowo“ ukazał się artykuł, w którym jest oświadczenie, że Czechosłowacja nie uznaje granic polskich na wschodzie. Pozatym organ Benesza zarzuca Polsce, że oderwała od Rosji ziemie białoruskie i czysto rosyjskie.

Armja czerwona niepewna.

Lwów, 3 sierpnia.

Korespondent „Gazety Lwowskiej“ z pogranicza polsko-sowieckiego donosi:

Dowódca frontu południowego, Frunze, wysłał do komitetu wojennego rewolucyjnego sprawozdanie o nastrojach, panujących w armji czerwonej. Nastroje te są dla bolszewików nieprzychylne. Robota komisarzy politycznych nie przyniosła prawie żadnych korzyści. Oficerowie, którzy służyli dawniej w armji carskiej, cieszą się wśród żołnierzy większym zaufaniem, niż wychowankowie szkół wojskowych komunistycznych. Sprawozdanie Frunzego jest zgodne ze sprawozdaniami dowódcy frontu zachodniego, Antonowa, i dowódcy syberyjskiego, Owsijenki, który w sprawozdaniu swym pisze między innymi co następuje: wątpić należy, czy władza sowiecka może opierać się na armji teraźniejszej. Między żołnierzami armji czerwonej z każdym dniem zaostrza się walka partyjna, a praca agitatorów komunistycznych nie przyniosła żadnych prawie wyników. Armja sowiecka jest niepewna.

Na skutek tych raportów komisarjat wojskowy postanowił usunąć dotychczasowych komendantów różnych pułków sowieckich i zastąpić ich komunistami. Znaczna liczba oficerów, którzy służyli przedtym w armji carskiej, została zwolniona z wojska.

Pogoda na dziś.

Dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Giełda.

Warszawa, 3 sierpnia.

Funty — 980.000.
Dolary — 210.000.
Franki franc. — 12 800.
Korony czes. — 6.160.
Korony aust. — 2.99.
Marki niem. — 0.16.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 3 sierpnia.

Dolary — 1.100.000.
Marka pol. — 6.00.

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 3 sierpnia.

Dolary — 1.500.000.
Marki polskiej nie notowano.